

M i r o s ł a w  
C h l e b o s z

Ur. w 1980 r., magister filozofii (2005 r.) i komunikacji społecznej (2006 r.) Uniwersytetu Wrocławskiego, absolwent studiów podyplomowych z zakresu psychologii na UJ i historii na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie pracuje nad pracą doktorską na Wydziale Nauk Społecznych. Pełni też obowiązki specjalisty terapii uzależnień w Ośrodku Wczesnej Terapii i Profilaktyki MONAR we Wrocławiu.

# C.G. Jung

„Moje życie jest historią samourzeczywistnienia się nieświadomości”

**S**potkanie z inną rzeczywistością, zderzenie z nieświadomością silnie wryło się w moją pamięć i jest nie do wymazania. Tu zawsze była pełnia i bogactwo, tak że wszystko inne musi zejść na dalszy plan”<sup>1</sup>.

Carl Gustav Jung, mając osiemdziesiąt trzy lata, podjął się opowiedzieć swoją historię życia w dziele pt. *Wspomnienia, sny, myśli*, zastrzegając, iż chce relacjonować wydarzenia wewnętrzne w świetle, w którym błędne wspomnienia związane z faktami świata zewnętrznego. Nie uważał się za człowieka mądrego, czemu dawał świadectwo w opowiedanej historii o wędrowcu, który w swoim życiu własnym kapeluszem czerpał wodę z potoku<sup>2</sup>. Pytany wielokrotnie, co to oznacza, odpowiadał, że nie on jest tym po-

tokiem, a jedynie stoi nad brzegiem strumienia życia i podziwia to, do czego zdolna jest natura. Natomiast wiedza o procesach zachodzących w duszy człowieka ukształtowała jego stosunek do świata.

Jednak duża liczba Jungowskich wspomnień jest ściśle spleciona z jego ideami naukowymi. Aby móc zajrzeć w duchowy świat człowieka, nie ma lepszej drogi niż prześledzenie jego subiektywnych przeżyć. Często stają się one inspiracją dla badacza do dokonywania odkryć naukowych, które z kolei składają się na dorobek wiedzy całej ludzkości. Sam Jung pisze, że był w nim jakiś „demon” i uskrzydlał go do impulsu poznawczego, a ten nie pozwalał mu poprzestać na tym, co już osiągnął, ale determinował go jako odkrywcę do ciągłego poszukiwania własnej wizji<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> C.G. Jung, *Wspomnienia, sny, myśli*, przeł. R. Reszka i L. Kolankiewicz, Warszawa 1997, wyd. 2, s. 14; dalej będę nazywał tę pozycję WSM.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 309.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 310.

Wewnętrzna biografia Junga nieodzownie związana jest z określonym przez niego światopoglądem. Pozwolę sobie pokrótce przedstawić kanon wpływów kształtujących jego stosunek do świata, jaki został usystematyzowany przez J. Prokopiuka we wstępie do książki *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*<sup>4</sup> Carla Gustava Junga.

W dużym stopniu odbija się w jego zapamiętaniach echo myśli religijno-filozoficznej, utożsamianej z wiarą protestancką, Lutrem, Kalwinem, z pietyzmem i Schleiermacherem oraz idealizmem niemieckim od Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla aż po Schopenhauera. *Faust* Goethego oraz *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego to dzieła literackie wskazujące według Junga drogę prowadzącą w głąb nieświadomości<sup>5</sup>. Przyrodoznawstwo, a w szczególności teoria Darwina i cały dział nauk antropologii, etnologii, socjologii oraz historii były płodną dziedziną, z której czerpał Jung<sup>6</sup>.

Wraz ze wzrostem zainteresowań nauką Jung odkrył swoje powołanie do zawodu psychologa i psychiatry. Będąc młodym człowiekiem, był pochłonięty zdobywaniem wiedzy z zakresu psychologii eksperymentalnej, psychofizyki. Interesowały go także osiągnięcia szkoły W. Wundta<sup>7</sup>. Jako młody psychiatra znalazł się w kręgu wpływów E. Bleulera, pod którego kierunkiem bronił swojej pracy doktorskiej, odwołując się między innymi do parapsychologii. Niemalże wkład w jego światopogląd mieli nieortodoksyjni badacze nurtu psychologii, do którego należeli tacy myśliciele jak P. Janet, T. Flournoy i W. Ja-

mes. Największy wkład w koncepcje Junga ma Zygmunt Freud, który otworzył przestrzeń myśli ludzkiej ukierunkowanej na niezgłębione królestwo nieświadomości<sup>8</sup>.

Na zakończenie omawiania kręgów wpływów formujących światopogląd Junga należy zaznaczyć, iż uważał on, że tylko te wydarzenia z całego jego życia mają największą wartość, w których świat nieprzemijający należący do przeżyć wewnętrznych utrwała się i głęboko zapisuje w świat przemijający. Mam tu na myśli deklaracje Junga przyznającego się, że napisana autobiografia *Wspomnienia, sny, myśli* uboga jest w zdarzenia dotyczące jego spotkań ze znamienitymi osobami czy związane z odbytymi podróżami, choć i one znalazły w niej swoje miejsce<sup>9</sup>. Najważniejsze dla niego było to, czy sam pozostawał w zgodzie z indywidualnym doświadczeniem introspekcji, a to można tylko wyrazić przez mit, co udowadniają jego słowa: „Mit jest bardziej zindywidualizowany i wyraża życie dokładniej niż nauka, która posługuje się pojęciami średniej, zbyt ogólnikowymi, by mogła podołać subiektywności i różnorodności życia”<sup>10</sup>.

Mit, który opowiada Jung, jest przykładem samourzeczywistnienia się tego wszystkiego, co spoczywa w nieświadomości, a co inspiruje do procesu indywidualnego rozwoju i dąży z wszelkimi uwarunkowaniami ludzkiej *psyche* do zjednoczenia w całość treści świadomych i treści nieświadomych.

Alegorycznie można utożsamić istnienie ludzkie z rośliną<sup>11</sup> czerpiącą życie ze swojego kłącza. Fundament i właściwa część rośliny są

<sup>4</sup> C.G. Jung, *Archetypy i symbole*, wybrał i przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1976.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 11.

<sup>6</sup> *Ibid.*, s. 6

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 8.

<sup>9</sup> F. McLynn *Carl Gustav Jung*, przeł. R. Bartoń, Poznań 1996, dalej będę nazywał tę pozycję ML. Frank

McLynn w biografii szwajcarskiego psychiatry i psychologa sugeruje, że Jung za deklaracją opisywania przeżyć wewnętrznych chciał ukryć niezręczne lub niemiłe relacje o zdarzeniach ze świata zewnętrznego.

<sup>10</sup> WSM, s. 13.

<sup>11</sup> Obecnie ta roślina w współczesnej filozofii dekonstrukcjonizmu nazywana jest rhizomą.



niewidoczne, gdyż tkwią w kłęczu, podobnie jak w życiu ludzkim podstawą są treści nieświadome, ukryte i trudno dostępne. Życie świadome człowieka to symboliczny kwiat ginący z nastaniem zimy, trwający tylko jedno lato i mający swoje nieprzemijające źródło w kłęczu – w nieświadomości<sup>12</sup>.

## 1. Tropy nieświadomego

„Początek, w którym wszystko jest jeszcze jednością – który zatem pojawia się jako naj-

wyższy cel – leży na dnie oraz w mrokach nieświadomości”<sup>13</sup>.

Rozwój nieświadomego jest bardzo indywidualnym doświadczeniem, które nie sposób przełożyć na język nauki, dlatego możemy mówić o nim jedynie w odniesieniu do „opowiedzianych historyjek”<sup>14</sup> Junga. Stanowią one tylko wprowadzenie w duchowy świat badacza i jego odkryć. Śledząc jego proces indywidualizacji, będziemy się zatrzymywać przy poszczególnych etapach rozwoju nieświadomego szwajcarskiego analityka: dzieciństwie, młodości, latach studiów, pracy w szpitalu w Burghölzli. Możemy powtórzyć za Jungiem, iż są to „stacje nieświadomego”<sup>15</sup>. Wtedy to właśnie zaczął on odkrywać istnienie nieświadomości zbiorowej i jednostkowej.

Pierwsze wspomnienia Junga sięgają okresu niemowlęstwa, związane one były z doznawaną zmysłowo percepcją zapachu i widoku liści, przez które połyskujące promienie słońca docierały do leżącego w wózku dziecka<sup>16</sup>. Znaczące było to, że w pierwszych swoich wspomnieniach nie chciał pamiętać o rodzicach. Był to symptom, iż małżeństwo jego rodziców było wstrząsane kryzysami, napięciami i kłótniami, co według Junga przyczyniło się do późniejszych problemów zdrowotnych ojca. Ten okres odcisnął piętno na jego całym życiu, ponieważ jak zauważył Freud: „W każdej psychoanalizie jest zazwyczaj tak, że pierwsze wspomnienia, którym pacjent przypisuje nadrzędne znaczenie, którymi rozpoczyna się historia jego życia, okazują się najważniejszymi, tymi które zawierają klucz do ukrytych stronic jego umysłu”<sup>17</sup> i nieświadomości.

Kiedy Jung miał około trzech lat, a jego matka przebywała w szpitalu w Bazylei, ogarnęło go

<sup>12</sup> C.G. Jung, *op.cit.*, s. 14.

<sup>13</sup> C.G. Jung, *Podróż na Wschód*, Warszawa 1989, s. 54.

<sup>14</sup> WSM, s. 13.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 33.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 16.

<sup>17</sup> *The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud*, 24 tomy, red. J. Strachey, 1953–1974, tom 17, s. 149.

poczucie opuszczenia<sup>18</sup>. Z tego okresu pamięta pierwszy sen. Śniło mu się, że za gospodarstwem kościelnym zdołał odkryć dziurę obłożoną kamieniami, a wchodząc tam i odsłaniając zieloną kotarę, ujrzał złoty tron. W kamiennej komnacie spowitej mrokiem siedziała na tronie postać przypominająca potężny pień drzewa z okrągłą głową i jednym okiem patrzącym w górę. Tuż przed przebudzeniem słyszał jeszcze w śnie głos wołającej matki: „To jest ludożerca”<sup>19</sup>. Jung z czasem uświadomił sobie, iż był to rytualny Fallus. Objaśnienie tego snu jest przedmiotem interpretacji aż do dziś. Już między innymi Frank McLynn w książce *Carl Gustav Jung* potwierdza interpretację Junga i jego zwolenników, którzy utożsamiali Fallusa z siłą twórczą<sup>20</sup>, a ja bym podkreślił, iż ma ona swoje źródło w nieświadomości. Ten sen jest przykładem dotarcia do treści ukrytych poprzez treści ujawnione za pomocą znaczeń symbolicznych, mitologicznych, religijnych<sup>21</sup>.

Kiedy młody Carl zobaczył pierwszy raz katolickiego księdza w sutannie przechodzącego obok jego domu, przerażony uciekł i schował się na strychu. To, że mężczyzna był ubrany podobnie jak kobieta, wzmogło w Jungu strach związany z rozumieniem normalnego stanu rzeczy i w konsekwencji wywołało w nim fobię wyrażającą się w „kompleksie jezuita”. Przez całe dzieciństwo oraz lata młodości czuł się wyalienowany i samotny z powodu własnych, tajemniczych doświadczeń. Zaliczał do nich znajomość ze zrobioną jeszcze w tajemnicy przed światem

drewnianą figurką, z którą rozmawiał, pisał do niej listy i odwiedzał ją na strychu. Była to pierwsza nieświadoma próba stworzenia tajemnicy, która dawała mu poczucie satysfakcji oraz bezpieczeństwa, a co najważniejsze – stanowiła sens jego dzieciństwa.

## 2. Rozdwojona osobowość

Gdy zbliżały się dwunaste urodziny Junga, nawiedziła go fantazja, która przybrała postać na jawie. McLynn referuje, iż owa wizja została określona przez autora mianem „aktywnej imaginacji”<sup>22</sup>. Ujrzał w niej katedrę w Bazylei, o strzelistych wieżach sięgających aż do nieba. Tam natomiast Bóg, zasiadając na tronie, począł burzyć dach i mury kościoła, rozbijając je na kawałki. Owa „aktywna imaginacja” była wyrazem pragnienia więzi z Bogiem, ale przede wszystkim źródłem rozdwojenia osobowości, gdyż za sprawą owej złowróżbnej wizji miał poczucie, że jest albo błogosławiony, albo święty, albo przeklęty.

Po latach stwierdził, że największą tragedią lat młodości było obserwowanie ze smutkiem, jak jego ojciec załamuje się nerwowo, zmagając się z problemami dotyczącymi wiary<sup>23</sup>. Motyw osobowości numer jeden i numer dwa ma swoje źródło, oprócz wspomnianej powyżej „aktywnej imaginacji”, w archetypie ojca, ale także w archetypie matki. Schizofreniczne rozdwojenie osobowości u matki stanowiło przyczynę ciągłej obawy Junga przed popadnięciem w tę chorobę<sup>24</sup>. Gdy

<sup>18</sup> WSM, s. 19.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 20.

<sup>20</sup> ML, s. 19.

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 20.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 32; Jung używał terminu „aktywna imaginacja”, aby opisać proces marzenia na jawie. Na początku osoba koncentruje się na określonym punkcie w przestrzeni, nastroju, obrazie lub wydarzeniu; następnie uruchamia się

łańcuch towarzyszących temu fantazji czy wyobrażeń, które stopniowo przyjmują dramatyczny charakter. Później te wyobrażenia zaczynają żyć własnym życiem i rozwijają się według własnej logiki (A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, UNUS, Wałbrzych 1994, s. 24).

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 33.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 15 i s. 37.

mówił o osobowości numer jeden, charakteryzował ją jako syna proboszcza, pełnego ambicji i zainteresowań nauką. Natomiast drugą, „pochodzącą z innej epoki”, widział Jung jako sceptyka, samotnika, niedowiarka nieufnego względem całego świata, lecz zawsze blisko obcującego z naturą, przyrodą. Pierwsza z tych osób to zwykły chłopiec żyjący codziennością, druga postać istnieje w świecie snów, wizji, fantazji, wyobraźni.

W szesnastym roku życia lektura takich autorów, jak Arystoteles, Kant i Schopenhauer przyczyniła się do jego rozwoju intelektualnego, który zmniejszył rozdarcie między dwiema osobowościami – zauważył McLynn<sup>25</sup>. Niemniej jednak nawiedzające go fantazje o tajemniczym zamku, gdzie w laboratorium wytwarza się złoto<sup>26</sup>, czy o jego czteromasztowcu płynącym w górę Renu były wyrazem ciągłej niezgodności między jawą a snem, wewnętrznym dyskursem niemogącym się uporać z opozycyjną do niego wiedzą naukową i teologiczną.

Mimo wewnętrznego rozdarcia wciąż poszukiwał odpowiedzi na nurtujące go kwestie filozoficzno-teologiczne, aż w końcu znalazł ukojenie w dziele Goethego *Faust*. Tytułowy bohater był odpowiednikiem drugiej osobowości Junga. Dzięki niemu uzmysłowił sobie, że nie jest samotny, odosobniony w swoich myślach i problemach, co częściowo inspirowało go do wciąż jeszcze nieuzasadnionego zmagania się z tajemnicą życia nieświadomego. Kilka lat później to Zaratustra zajmie miejsce Fausta, jednak z racji tragicznego szaleństwa i śmierci Fryderyka Nietzschego na długi okres Carl zatrzśnie drzwi poznania swojej nieświadomej osobowości otworzone przez Fausta<sup>27</sup>.

Filozoficzne aspekty tych dzieł tworzyły późniejsze podwaliny systemu myślowego i stały się fundamentem jego patrzenia na świat oraz życie. Wszelkie indywidualne próby zniesienia wewnętrznego podziału niosły bolesną frustrację i rozczarowanie. Owocem badań Junga nad skojarzeniami i podzielną osobowością była teoria kompleksów jako odszczepionych części psychiki, skupiających się wokół znaczeniowego jądra, które jest nieświadome<sup>28</sup>.

Wzajemna gra pomiędzy tymi stosunkowo nieświadomymi częściami osobowości numer jeden i numer dwa niejednokrotnie dopełniała poziom świadomego życia i nieodzownie miała wpływ na *archetyp animy*. Cechy związane z odmienną płcią, wyniesione z wzorców, odbić zachowań zaobserwowanych w dzieciństwie na planie przeżyć wewnętrznych Junga, uosabiają różne aspekty emocji i nastrojów oraz są źródłem oddzielnej osobowości zwanej *animą*. Wspomnienia młodej dziewczyny, która zajmowała się nim pod nieobecność rodziców, matki i – między innymi – Helen Preiswerk stały się później kolejnymi aspektami *animy*. *Anima* często pojawia się w snach i długo pozostaje nieświadoma. Może ona również uosabiać okultystyczne związki z wiedzą tajemną i światem ciemności<sup>29</sup>.

### 3. Droga do psychoanalizy

Nastoletni Jung zaabsorbowany problemami osobowości numer jeden i numer dwa dostrzegł w tamtym okresie, w snach i fantazjach, wskazany cel życia przez nieświadomość. Jednym ze wspomnianych snów był sen o wykopaliskach szczątków prehistorycznych zwie-

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 36.

<sup>26</sup> WSM, s. 77.

<sup>27</sup> P. Sacha, *Psychologia religii*, przeł. P. Jabłoński, M. Sacha, P. Sacha, Warszawa 1999, s. 359.

<sup>28</sup> O. Vedfelt, *Dysocjacyjne zaburzenie osobowości. Osobowość mnoga* [w:] „Albo albo. Nieświadomość” 2002, nr 1, s. 38.

<sup>29</sup> P. Sacha, *op.cit.*, s. 366.

rząt znad Renu<sup>30</sup>, inny traktował o napotkanym w leśnym jeziorze dziwnym stworzeniu. Te dwa sny sugerowały, że właściwym kierunkiem studiów jest zoologia, a w konsekwencji medycyna, której nauka zaczyna się od poznania wiedzy przyrodniczej. Potwierdzeniem są te oto słowa Junga: „Muszę poznać naturę, świat, w którym żyjemy, wszystko, co nas otacza [...]. Oba te sny z nieodpartą mocą popchnęły mnie ku naukom przyrodniczym. [...] Teraz jednak uświadomiłem sobie, że studia medyczne zaczynają się przecież od dyscyplin przyrodniczych”<sup>31</sup>.

Zawierając głosowi nieświadomości w snach, przekonał się do kariery naukowej i rozpoczął studia medyczne w Bazylei, a po ich ukończeniu podjął prace psychiatry w szpitalu w Burghölzli pod okiem Bleulera. W Bazylei, aby otrzymać stopień doktora medycyny, Jung napisał pracę o psychologicznych podstawach okultyzmu. Wpadł na pomysł wykorzystania doświadczeń z Helen Preiswerk dla zilustrowania podjętego tematu traktującego również o mediumizmie<sup>32</sup>.

Frank McLynn sugeruje, że przyczyną zjawisk okultystycznych w mieszkaniu rodzinnym Junga była Helen Preiswerk. W wyjaśnieniu uzasadnia, iż „nierozładowane wibracje psychiczne” wynikłe w czasie seansów, w których Preiswerk była medium, spowodowały bezpośrednio tajemnicze zdarzenia, takie jak pęknięcie solidnego stołu jadalnego czy rozpadnięcie się na kawałki ostrza noża. Te zjawiska nie dawały się wytłumaczyć prawami fizyki, a wkrótce młody student Carl oświadczył, że to właśnie dzięki Helen zauważył istnienie nieświadomości. McLynn pisze o tym następująco: „Jungowi wydawało się, że na istnienie nieświadomości wyraźnie wskazuje zdolność Helen, w stanie mediumicznym, do

osiągnięcia o wiele wyższego poziomu w porównaniu z jej stanem na jawie”<sup>33</sup>.

Tutaj również leżą źródła stanowiące inspirację Junga do stworzenia teorii indywiduacji. Zanim jednak rozpoczął karierę psychiatryczną, odkrył i utwierdził się w przekonaniu, że treści nieświadome mogą przybierać postać ludzkiej osobowości wyrażającej się jako halucynacje w zewnętrznym świecie lub, w wypadku seansów „spirytystycznych”, jako chwilowy regulator świadomego umysłu<sup>34</sup>.

Pracując w szpitalu w Burghölzli, leczył pacjentów cierpiących na schizofrenię, co zdawało się wykazywać, że kompleksy nie są jedynie metafizycznymi ideami, ale poddają się empirycznej weryfikacji. Jung potwierdzał istnienie nieświadomości przez eksperyment asocjacyjny. Freud badał przede wszystkim zjawiska wyparcia<sup>35</sup> i ich rolę w tworzeniu treści nieświadomych. W 1903 roku Jung opublikował artykuł, w którym zawarł wiele pochlebnych uwag na temat Freuda. Miało to miejsce trzy lata przed nawiązaniem bezpośredniego kontaktu z twórcą psychoanalizy w Wiedniu. Biografia potwierdza, że nieświadomość odkrył zupełnie niezależnie od Freuda jedynie za pomocą eksperymentu skojarzeniowego i analizy marzeń sennych chorych psychicznie. Przykładem może być duża liczba badanych przypadków chorób pacjentów w szpitalu w Burghölzli. Do ich grona należała kobieta, która nieświadomie zabiła własną córkę, co w toku badań nad nią doprowadziło Junga do stwierdzenia, że właściwa terapia rozpoczyna się dopiero po zbadaniu osobistej historii pacjenta, pełnej treści nieświadomych. Jung zauważył, że najpierw trzeba poznać dokładnie przeszłość chorego, stosując eksperyment asocjacyjny, aby

<sup>30</sup> WSM, s. 82.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 81.

<sup>32</sup> ML, s. 50.

<sup>33</sup> *Ibid.*, s. 44.

<sup>34</sup> *Ibid.*, s. 52.

<sup>35</sup> Wypieranie jest mechanizmem obronnym ego dla ochrony przed lękiem. Jest to w zasadzie w psyche proces automatyczny, uniemożliwiający „obsadzenie” tego obiektu libido, z którym wiąże się zagrożenie.

odkryć te zdarzenia z życia pacjenta, które zostały wyparte do nieświadomości i są źródłem utraty zdrowia psychicznego. Młody szwajcarski analityk tak pisze o rezultatach wykorzystania testu skojarzeń słownych: „Otrzymałem, by tak rzec, informacje wprost od nieświadomości – na ich podstawie można było zrekonstruować mroczne i tragiczne koleje losu pacjentki”<sup>36</sup>.

W tym wypadku okazało się, że matka pozwoliła bawiącej się w rzece córce wziąć do ust brudną gąbkę, co było przyczyną ciężkiej choroby dziewczynki, a wkrótce jej śmierci. Podczas wykładów dla studentów na temat hipnozy zajmował się cierpiącą na bezwład lewej nogi, około pięćdziesięcioletnią kobietą, którą „uzdrowił”, nie do końca umiejąc zdiagnozować przyczynę choroby i „wyleczenia”. Wymienione przypadki utwierdziły również Junga w przekonaniu, że za priorytet swoich badań powinien przyjąć zasadę, „by od samego pacjenta dowiedzieć się, dokąd prowadzi go jego własny rozwój”<sup>37</sup>, do tego zaś niezbędna była staranna analiza snów oraz innych przejawów nieświadomości, co w konsekwencji umożliwiałoby trafną diagnozę i możliwość leczenia. To właśnie praca Freuda *Objaśnienie marzeń sennych* z 1900 roku była w oczach Junga największym odkryciem, co więcej – określił ją mianem dzieła kładącego podwaliny nowej epoki i niewątpliwie najśmielszą próbę rozwiązania – na z pozoru pewnym gruncie empirii – zagadnień *psyche* nieświadomej<sup>38</sup>.

#### 4. Nieświadomość współcześnie

„Na moje dzieła można patrzeć jak na stacje mego życia. Są one wyrazem mego rozwoju wewnętrznego, albowiem zajmowanie się treściami nieświadomości kształtuje człowieka i określa jego przemianę. Moje życie jest moim działa-

niem, moim duchowym wysiłkiem. Nie sposób ich rozdzielić”<sup>39</sup>.

Ślady poglądów filozoficznych, które się skryształizowały i naprowadziły Junga na teorię nieświadomości, sięgają między innymi starożytności. Sokrates, który nie potrafił dookreślić głosu wewnętrznego, utożsamiał go z *daimonionem*, natomiast Platon stworzył teorię preegzystencji duszy, która później stała się inspiracją dla Plotyna traktującego o duszy pojedynczej, mnogiej i duszy świata. Kartezjusz, rozważając po św. Augustynie problem dojścia do wiedzy, odwołał się do oczywistości czy poznania intuicyjnego, co zaowocowało dużo później w filozofii Bergsona. Gdy tę samą kwestię poznania rozważał Leibniz w monadologii, odniósł się on do małych percepcji. Wyróżnił w życiu człowieka możliwość dojścia do idei niewyraźnych, nieukształtowanych, nieświadomych w stanie snu, który różni się zasadniczo od stanu jawy. Podobnie Kant mówi o ideach *a priori* jako trudno dostępnych i zakrytych przed poznaniem ludzkim. Należy wspomnieć jeszcze Schopenhauera traktującego o ślepej woli i Nietzschego mówiącego o woli życia.

To wszystko klarownie wskazuje na filozoficzne korzenie teorii nieświadomości u Junga, który w pełni korzystał z dorobku intelektualnego całej ludzkości. Dziś myśl współczesna niejednokrotnie jednoznacznie albo w sposób zbliżony odwołuje się do wypracowanych poglądów szwajcarskiego analityka, wciąż próbując odpowiedzieć na pytania, które dotąd nie znalazły odpowiedzi. Do tego wszystkiego spektrum i horyzont poznawczy inspirowany enigmatycznością nieświadomego cały czas jest otwarty dla poszukującego umysłu. W autobiografii *Wspomnienia, sny, myśli* możemy przeczytać taką wskazówkę: „Żadne słowa, nawet najdoskonalsze, nie zdołają zastąpić życia. Gdy słowa usiłują

<sup>36</sup> WSM, s. 107.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 111.

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 131, przypis 2.

<sup>39</sup> WSM, s. 193.

zająć miejsce życia, wtedy psuje się i słowa, i życie. Aby uwolnić się od tyranii nieświadomości, potrzeba dwóch rzeczy: należy wywiązać się nie tylko ze swych powinności intelektualnych, ale też z obowiązków moralnych<sup>40</sup>.

Uważam, że przez obowiązek moralny należy rozumieć tęsknotę twórczą za odnalezieniem, poznaniem prawdy w czasie trwania życia, co daje artyście, uczonemu, filozofowi poczucie szczęścia. To ono właśnie jest źródłem niewysłowionej siły, która ożywia, inspiruje i staje się niczym misterium w służbie Stwórcy całego świata. Bóg to alegorycznie „wielkie nieświadome”, które oprócz przyrody widzianej oczami techniki, nauki wyraża się w naturze, przemawiając i zwracając się w niepowtarzalnym języku do człowieka w jego indywidualnym akcie odkrywczym. Można by powiedzieć za Gadamerem, że jesteśmy wieczną rozmową<sup>41</sup>. Rozmową, w której świat zostaje w języku wyniesiony na wyższy poziom doświadczenia. Dialog jest wynikiem podjętej relacji mojego „ja” ze światem, przyrodą, drugim człowiekiem. Nieświadomość odgrywa nadrzędną rolę tam, gdzie w języku człowieka świat rozmawia sam z sobą. „Do istoty języka należy bowiem jej wręcz przepastna nieświadomość”<sup>42</sup>.

Komunikacja za pomocą języka potocznego, jak mówi Wittgenstein, jest sposobem, formą życia – dyskusją naszego działania życiowego. Treści wyrażone w języku są głęboko zanurzone w strukturze naszych działań i zachowań nieświadomych. Współczesna hermeneutyka, która go analizuje, interesuje się po prostu zwykłym językiem jako najnormalniejszym, najprostszym sposobem istnienia, wskazując na wniosek wypływający ze zderzenia języka z działaniem. Mówi on o tym, że język nie może być widziany jako narzędzie służące do opisywania rzeczywistości, wyrażania myśli, ponieważ obrazuje on głęboką strukturę świata, której nieodłączną częścią jest rzeczywistość nieświadomości. Zasadniczą funkcją języka jest działanie, język jest działaniem, które musimy podejmować wspólnie – powiada Wittgenstein. Sugeruje on, że trzeba nauczyć się żyć między innymi z drugim człowiekiem, aby zrozumieć samego siebie i używany język. Zrozumieć język to zrozumieć sposób życia, a tym samym zatrzymać się przy kolejnej stacji nieświadomego. To krótkie rozważanie rzuca nowe światło na myśl Junga wyrażoną w słowach: „Moje życie jest historią samourzeczywistnienia się nieświadomego”<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> *Ibid.*, s. 163.

<sup>41</sup> T.H. Gadamer, *Język i rozumienie*, Warszawa 2003, s. 27.

<sup>42</sup> *Ibid.*, s. 49.

<sup>43</sup> WSM, s. 13.